Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 264. Kraków, sobota 15 czerwca 1907 r. Rok XV.

Wyborcze „nadużycia“.

Wynik wyborów galicyjskich nie zadowolnił ani socyalistów, co jest dość naturalnem, ani. co już jest zupełnie dziwne, żydow. Socyaliści są zagniewani, bo przegrali całą kampanję wyborczą i nie zdołali nawet wprowadzić do parlamentu Daszyńskiego... Natomiast żydzi odnieśli niespodziewane sukcesy, i uzyskali więcej mandatów niż sami zrazu liczyli. Oprócz tego, mają tę cenną korzyść, że ich posłowie reprezentują wszystkie możliwe kierunki polityczne; są zatem żydzi socyaliści, żydzi narodowcy, żydzi liberalni, żydzi „umiarkowani“, żydzi niezawiśli, a przedewszystkiem żydzi syoniści, do których przyszłość należy. Jeżeli zatem prasa żydowska podnosi krzyk z powodu rzekomych nadużyć wyborczych, jest to tylko objaw zachłanności żydowskiej i znanej metody, która nakazuje żydom wtedy właśnie najgłośniej lamentować, kiedy się im najlepiej powodzi...

Socyaliści są skonsternowani swoją porażką i nie mogąc się z nią pogodzić, poszukują gwałtownie winowajców, zapominając, że mają ich najbliżej siebie, bo we własnym obozie... Po co te komedje i te sztuczne wybuchy oburzenia? Nie rząd, nie namiestnik, nie przekupstwo, obaliły socyalistycznych kandydatów, ale ich własna działalność, ich prasa, ich agitatorzy, wreszcie ich program rozkładowy, który zmusza nawet rozbieżne narodowe stronnictwa, do wspólnej i solidarnej obrony. Społeczeństwo boi się socyalizmu, i ma zupełną słuszność, bo socyalistyczne doktryny prowadzą do ogólnego rozprężenia, do anarchii, do zniszczenia wszelkiej kultury i stłumienia postępu; a ostatecznym ich celem jest zabicie indywidualności, i najstraszniejsza z tyranii, despotyzm motłochu...

A cóż dopiero mówić o sposobach używanych przez socyalistów w walce politycznej.

Głównem, jeżeli nie jedynem narzędziem jakiem się posługują, jest terror, brutalny, bezwzględny i wprost barbarzyński. Tylko tej swojej bezwzględności zawdzięczają, że ich kandydaci w ogóle uzyskali tu i ówdzie znaczniejszą liczbę głosów. i tylko na terrorze opiera się cała ich agitacja wyborcza. Niezbitych dowodów na to dostarczyła ubiegła kampanja wyborcza, a jak dalece wszystkie narody i wszystkie stronnictwa w Austryi przewidywały terror socyalistyczny, tego dowodem jest uchwalona przez ostatni kurjalny parlament ustawa o obronie wolności wyborów. skierowana wyłącznie przeciwko socyalistycznej agitacyi...

Przestrzegając tej ustawy, i wogóle zapewniając wyborcom narodowym możność swobodnego głosowania, władze krajowe spełniły tylko swój obowiązek, a p. namiestnikowi należy się prawdziwa wdzięczność, że tak mądrze i przezornie zabezpieczył wolność wyborów. Bez tych zarządzeń, socyaliści uporaliby się po swojemu, ze swymi przeciwnikami, i wtedy dopiero wybory zmieniłyby się w jedną orgję gwałtów...

Inna rzecz, że niektóre stronnictwa walcząc z socyalistami, używały po części ich własnej broni. Tego nie pochwalamy i nie sądzimy, aby ten był najlepszy sposób walki. Przeciwnie, zdaniem naszem. przyzwoitość powinna być zachowana w agitacyi wyborczej, choćby strona przeciwna trzymała się wręcz odmiennej metody. Demagogiczna bowiem agitacja może wprawdzie odnieść przemijające sukcesy, ale demoralizuje ogół, i popycha tłum mniej oświecony w objęcia najskrajniejszych partyi...

Niemożliwą jest zresztą na tem polu konkurencja z radykalizmem, który zawsze potrafi przelicytować swoich współzawodników liczących się z etyką publiczną...

Jeżeli zatem wybory galicyjskie nie były „poematem“, chociaż nie brakło im niekiedy epickiego charakteru, to przecież nie wiele różniły się od wyborów w innych prowincjach, ani co do napięcia partyjnych namiętności, ani pod względem praktyk agitacyjnych. Z pewnością jednak terror radykalny dał się tu odczuwać daleko dotkliwiej i szkodliwiej niż gdzieindziej, i dlatego nadzwyczajne środki ostróżności były zupełnie usprawiedliwione.

Zajścia w Horucku uczą, do jakich ekscesów doszłoby na Rusi, gdyby nie szybka interwencja władzy, a na zachodzie, wszystkie usiłowania rządu nie zdołały ochronić wyborców przed nielegalnym naciskiem radykalnych agitatorów...

Specyalność zatem galicyjskich „nadużyć“ ciąży przedewszystkiem na partjach radykalnych.

—–ooooooooOOOoooooooo

Na trudnej placówce.

II.

Zapoznawanie tego faktu, że Duma nie jest parlamentem, lecz jedynie terenem walki pomiędzy silnym jeszcze autokratyzmem a dążeniami konstytucyjnemi społeczeństwa, nie liczenie się z istotnemi warunkami stosunków rosyjskich, występuje jaskrawo w tych wszystkich napaściach, jakie spadają na Koło polskie w Dumie zarówno ze strony konserwatywnej, jak i radykalnej.

Rozpatrzmy najpierw zarzuty, czynione Kołu z punktu „polityki realnej“. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że w myśl tej polityki pomijamy tu zupełnie względy uczuciowe i stajemy na gruncie „interesu“. Otóż z obozu konserwatywnego (dawni „ugodowcy“) sypią się pod adresem Koła zarzuty za jego hazardowną, „rewolucyjną“ grę w Dumie i za brak lojalizmu państwowego.

Krytycy ci powołują się na przykład Galicyi i radziby zasadę lojalizmu rządowego przeflancować na grunt obecnych stosunków rosyjskich. Nie zdają sobie jednak sprawy, że petersburska reprezentacja polska znalazła się w zupełnie odmiennych warunkach, stanęła wobec kategorycznego dylematu: albo z rządem, a wtedy przeciw Dumie, albo z Dumą, a wtedy przeciw rządowi. W istniejącym układzie stosunków państwa rosyjskiego, innej drogi niema. W państwach konstytucyjnych lojalizm rządowy wymaga właśnie solidarności z większością parlamentarną, na której dany rząd się opiera. W Rosyi jest wprost przeciwnie. Nawet wiceminister Gerasimow w swem znanem wystąpieniu w Dumie przeciw Polakom, zarzucił im (zresztą bez żadnych faktycznych danych) że „lawirują pomiędzy rządem a Dumą“ i tem samem stwierdził, że rząd i Duma wzajemnie się wyłączają, kto idzie z pierwszym, ten jest przeciw drugiej i naodwrót. Nawoływanie, aby Koło polskie manifestowało swą lojalność dla rządu i dynastji, ma w stosunkach rosyjskich odwrotną, bardzo ryzykowną stronę medalu. Trzeba bowiem pamiętać, że „podkreślenie lojalności“ dla rządu, byłoby jednocześnie prowokacyą Dumy! Czy jednak można uważać za cel „polityki realnej“, dla bardzo problematycznych korzyści, jakie mogłyby spaść na Królestwo Polskie z łaski rządu za lojalność rządową posłów polskich, rzucać rękawicę Dumie, narażać się większości przedstawicieli narodu rosyjskiego i stawać w szeregach jego przeciwników? Trzeba tylko liczyć się z istniejącymi warunkami, a sprawa przedstawi się w zupełnie innem świetle. Chyba najzagorzalszy zwolennik polityki „lojalności rządowej“, nie odważy się twierdzić, że dla Koła polskiego wskazaną jest działalność, któraby wykopała przepaść pomiędzy niem a większością Dumy i społeczeństwem rosyjskiem, bo przecież prędzej czy później musi ono przyjść do władzy i stać się czynnikiem decydującym. Trzeba więc zawsze o tem pamiętać, że petersburska reprezentacja polska stanęła przedewszystkiem na terenie nierozstrzygniętej walki, gdzie uśmiech dla jednej strony musi stać się kamieniem obrazy dla drugiej.

Kto zaś sądziłby, że zwycięstwo może być tylko po stronie rządu, i że tylko ugodowa i lojalna wobec niego polityka może przynieść dla narodu polskiego realne korzyści, powinien być przynajmniej konsekwentnym i powiedzieć, że reprezentacja polska niema co robić w Dumie!

Istotnie. W tym zawiązku rosyjskiego parlamentaryzmu „stronnictwo rządowe“ reprezentują rozmaici Puryszkiewicze, którzy są jawnymi i tajnymi wrogami konstytucyi! Gdyby Koło polskie miało zwracać swoje oczy i nadzieje w stronę rządu, a tem samem stanąć w opozycyi wobec większości Dumy, powinno konsekwentnie opuścić jej szeregi i uchwaliwszy adres wiernopoddańczy, czekać wraz z Puryszkiewiczami na rozpędzenie Dumy i realne korzyści z rąk zwycięskiego rządu.

—–ooooooooOOOoooooooo

Nowy parlament.

II.

Tworzenie wielkich klubów narodowych, jakie widzimy w nowej Izbie, jest bezwątpienia zwycięstwem tej myśli politycznej, która przyświecała polskim posłom, tworzącym solidarne Koło polskie w Wiedniu. Rzecz dziwna, tén wielki klub, tak dobitnie akcentujący swój tytuł do istnienia, t. j. obronę narodowych interesów, nie zszedł nigdy na drogę awanturniczej polityki szowinistycznej, nie zbrudził sztandaru narodowego, podczas gdy kluby innych narodów odrzucające rzekomo w myśl odrębności swych programów ekonomiczno-społecznych ideę solidarności narodowej w Wiedniu, wyprawiały orgie szowinizmu, maskowały patryotyzmem ciasne horyzonty polityczne, brak inicyatywy i niezdolności do twórczej pracy. Najmniejsze kluby najbardziej zarażały Izbę bezpłodnemi debatami, obracajacemi się około „punktu narodowościowego"; ostateczności programów, haseł i temperamentów; ścierały się wtedy, wywołując karczemne dyskusye, bitki, wyzwiska i t. d.

W nowej Izbie nie można dostrzedz klubu, któryby miał odwagę i ochotę stawiać jeszcze na tę nieszczęsną kartę szowinizmu cośkolwiek wartościowego, swój wpływ i powagę. Walki narodowe ustaną, ale za to wysunie się siłą rzeczy i siła konieczności historycznej na porządek obrad parlamentu „sprawa narodowościowa", postawiona poważnie, na gruncie realnym, bez akompaniamentu krzyków, bijatyk, pojedynków i innych dowodów gorących posłów, ale jako konieczność państwowa, podobnie jak uchwalenie budżetu, lub rekruta. Tak tylko będą mogły stawiać kwestyę nauczone doświadczeniem stronnictwa i tylko tą drogą da się uzyskać zgoda wszystkich miarodajnych czynników na poruszaną już przez Czechów, wspólną wszystkim Słowianom myśl rewizyi konstytucyi w duchu autonomii.

Stronnictwa czuć będą za sobą opinię mas, swych mocodawców, nie zapalających się do pustej gadaniny, lub osobistego bohaterstwa posłów, ale żądających owoców pracy, odpowiednich rzeczywiście odczuwanym potrzebom.

We wszystkich klubach narodowych znajdować się będą frakcye, reprezentujące wybitnie ekonomiczne interesy pewnych warstw społecznych. Obok stronnictw chrześcijańskich, wysuwających, jako najważniejszy punkt swego programu, akcyę reformatorsko-społeczną, również do pewnego stopnia niepolityczną grupę, ale raczej mającą na celu tylko obronę zawodowych, ekonomicznych interesów rolnictwa, stanowić będą agraryusze.

Stronnictwa te stanowią ze wszystkich narodów czynnik dosyć konserwatywny, lubo zaliczają się do partyj liberalnych. Podobnie jak stronnictwa socyalne tak i agraryusze trzymają się zdala od walk narodowościowych, a w stosunku do stronnictw chrześcijańskich zajmują raczej przyjazne stanowisko. Największą siłę posiadają oni w Czechach, gdzie zdobyli 29 mandatów czeskich i kilkanaście niemieckich, wogóle zaś piątą część głosów. W innych krajach otrzymali przeciętnie po 10 procent głosów, co tłómaczy się tem, że znaczna część kandydatów chrześcijańskich posiada również charakter agrarny. Agraryusze stanowić będą w nowej Izbie główną przeciwwagę socyalistów, jako reprezentantów miast, a nawet pojawiła się myśl, założenia jednej pozaklubowej organizacyi agraryuszy bez względu na narodowości.

Nie należy jednak przypuszczać, aby sprzeczność interesów miast i wsi wywołała w Izbie zbyt silne antagonizmy, grożąc bezpłodnością pracy ustawodawczej. Programy agraryuszy i posłów miejskich są zbyt realne, ideały ich zbyt bliskie ziemi; porozumienie będzie więc możliwem.

Wyjątek od stosunków ogólnoaustryackich stanowi dzisiejszy stan kwestyi ruskiej.

Klub ruski nie ma programu wybitnie ekonomicznego, posiada jeden martwy punkt w swej polityce: Polaków i do nich stosować będzie swe postępowanie. „Będziemy zawsze tam, gdzie będzie walka z Polakami" — powiedział jeden z posłów ruskich i rzeczywiście Rusini będą jedynym ultraszowinistycznym klubem w parlamencie. Nadzieję powodzenia mają małą, nie znajdą sprzymierzeńców, odkąd postępowi niemcy zostali rozbici. Nadto ich niejasny, ale stanowczo radykalny kierunek polityki społecznej, popchnie ich ku socyalistom i tym sposobem odsunie od wpływu na pracę Izby. Będą oni co najwyżej inaugurowali „dyskusye polskie" ku radości socyalistów i niemców, należy się jednak spodziewać że taka polityka prędko straci kredyt wśród wyborców ruskich i znuży parlament, pragnący pozytywnej pracy.

Dotychczas nie zapowiada się żaden wyraźniejszy program prac Izby. Kwestya wyboru prezydyum Izby. skierowana przez Młodoczechów na cokolwiek śliską drogę, podniecatrochę umysły. Czesi domagają się prezydentu Słowianina i właśnie Czecha i z dawnej nawyczki występują namiętnie przeciw „klerykałowi" Weiskirchnerowi. Jednak klub ogólnoczeski nie dał się porwać liberalno-szowinistycznym frazesem i według ostatnich wiadomości — zgodził się przyznać krzesło prezydyalne w Izbie kandydatowi chrzescijańsko-społecznemu.

Po wielkiej dyskusyi o wyborach i adresowej, przystąpi już zapewne Izba w jesieni do właściwej pracy.

Jaki będzie jej kierunek, można wnioskować z zapowiedzi pp. Gessmana i Kuntschaka dwóch przywódców chrześcijańskiego stronnictwa. Postawią oni wnioski w sprawie ubezpieczenia na starość i niezdolności do pracy, przeciw kartelom przemysłowym i co do zmiany ustawodawstwa podatkowego na korzyść klas uboższych. By otrzymać środki potrzebne, zaproponują wysokie oprocentowanie kapitału ruchomego, podwyższenia podatku spadkowego od wielkich fortun, nadto zażądają u-

Bracia Karamazow.

93) (ciąg dalszy.)

Wreszcie Iwan Fedorowicz doszedł do domu swego ojca, zawsze równie rozdrażniony i niespokojny i na piętnaście może kroków przed bramą uświadomił sobie nagle co było przyczyną jego niepokoju. Na ławeczce przed bramą siedział lokaj Smerdiakow, używając wieczornego chłodu. Od pierwszego wejrzenia rzuconego na niego , pojął naraz Iwan, że nie kto inny tylko ten oto człowiek jest tem czemś, co tkwi w jego duszy i powoduje całą jego troskę, bo dusza jego znosić go nie może. Naraz stało mu się wszystko zupełnie jasnem. Przypomniał sobie, że od chwili gdy Alosza opowiedział mu spotkanie swoje ze Smerdiakowem, coś złowrogiego i posępnego wżarło się w jego serce i wywołało w nim głuchy gniew. Potem w czasie długiej rozmowy z Aloszą, postać Smerdiakowa usunęła się w cień jak gdyby przyczajona gdzieś na dnie jego duszy, w czasie jednak powrotu do domu zapomniane wrażenie zaczęło znów wychodzić na jaw, wysuwając się na pierwszy plan . „Jakim sposobem ten podły łajdak może mnie do tego stopnia obchodzić, myślał z gniewem Iwan". Rzeczywiście w ostatnich czasach, a zwłaszcza w ostatnich dniach, Iwan uczuwać zaczął dziwną niechęć do Smerdiakowa, zaczął go prawie nienawidzić. A jednak w pierwszych czasach pobytu jego w domu ojcowskim, postępował zupełnie inaczej. Smerdiakow wydał mu się ciekawym, a nawet bardzo oryginalnym typem. Rozmawiał z nim chętnie i upoważnił do pewnego rodzaju poufałości. Dziwiły go wprawdzie pewne jakby chwilowe zboczenia, a raczej jakiś niepokój wewnętrzny, trapiący widocznie [illegible] tego człowieka. Rostrząsał z nim jednak niektóre kwestye filozoficzne i bawił się jego uwagami na temat np. stworzenia świata i wątpliwości jakie mu się pod tym względem nasuwały, dostrzegł jednak wreszcie, że nie chodzi tu bynajmniej o żadną filozofię i że na dnie wszystkiego tkwi w nim przedewszystkiem bezwzględny egoizm i obrażona miłość własna. Nastąpiły później rodzinne sceny w domu Karamazowych, gwałtowne spory o Gruszę, o Dymitra. Smerdiakow brał w tem wszystkiem żywy udział, nie można się jednak było domyślić czego się tu właściwie spodziewa, dla siebie i czego pragnie. Zadawał niekiedy pytania, na pozór nielogiczne i bez związku, potem milkł nagle i nikt nie mógł odgadnąć, do czego te pytania prowadziły. Wszystkie te spostrzeżenia razem wzięte, zrażały Iwana do Smerdiakowa, a przedewszystkiem drażnił go poufały ton i szczególniejszego rodzaju zaufanie, jakiem go ten za czął obdarzać. Nie uchybiał wprawdzie nigdy należnym mu względom, ale stanął z nim na takiej stopie jak gdyby panowało między nimi tajemnicze porozumienie i solidarność w czemś wiadomem tylko im obu. I teraz Iwan przejść chciał obok Smerdiakowa, nie zwróciwszy na niego uwagi, ale ten podniósł się z ławki na jego widok i po tym jednym ruchu, poznał Iwan, że Smerdiakow czeka na niego umyślnie i chce mu coś powiedzieć. Mimowoli zatrzymał się zły sam na siebie i ze wstrętem i odrazą spojrzał na Smerdiakowa nie mogąc jednak przejść mimo. Ten patrzył na niego przymrużywszy znacząco oko, jak gdyby chciał mu powiedzieć: „Nie przejdziesz ty nie pogadawszy ze mną, bo dwaj rozumni ludzie mają sobie zawsze coś do powiedzenia.

Iwan Fedorowicz zadrżał.

— Precz łotrze! Czy masz mnie za swoją kompanię durniu! — przemknęło mu przez głowę ku największemu jednak swemu zdziwieniu nie wypowiedział wcale tych słów, a wcale co innego.

— Czy ojciec śpi? czy się zbudził? spytał zupełnie spokojnie, i sam nie wiedząc dlaczego to robi, usiadł na ławce. Smerdiakow stał naprzeciw i patrzył na niego wyzywająco, prawie surowo.

— Śpi jeszcze, odparł Smerdiakow takim tonem jakby chciał dodać: „a co, widzisz żeś pierwszy do mnie przemówił". Bardzo się panu dziwię, mówił dalej, przymykając zwolna powieki i rysując końcem lakierowanego trzewika rozsypany po ścieżce piasek.

— Czegoż się to dziwisz? spytał porywczo Iwan, a jednocześnie uczuł z odrazą, że jest nie słychanie ciekawy, co mu powie Smerdiakow i że nie odejdzie stąd, póki się tego nie dowie.

— Czemu pan nie jedzie do Szeremasznyi? odpowiedział Smerdiakow mrużąc porozumiewawczo lewe oko, jakby chciał dodać „sam wiedzieć musisz jeśliś rozumny człowiek dlaczego powinieneś wyjechać" uśmiechnął się przytem znacząco.

— Czegoż to mam jechać do Czeremaszny? spytał zdziwiony Iwan. Smerdiakow milczał chwilę.

— Przecież sam Fedor Pawłowicz prosił tak pana o to, dodał niedbale, jakby nie przywiązując żadnej wagi do tej odpowiedzi.

— Mów że raz do trzystu djabłów, czego ci trzeba! krzyknął gniewnie Iwan, przechodząc nagle od uprzejmości do grubiaństwa.

— Nic mi nie trzeba, tak tylko wypadło z rozmowy, — rzucił Smerdiakow. Nastąpiło milczenie, trwające blisko minutę. Iwan czuł, że powinien zostać i zgromić surowo Smerdiakowa. Ten zaś stał przed nim jakby na to tylko oczekiwał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oooooooOOOooooooo—

państwowienia górnictwa, choc są to zapewne doniosłe reformy, realizacya ich jednak nie przedstawia się zbyt łatwo.

—oooooooOOOooooooo—

Obrazki z Dumy.

—o—

AUTONOMJA, ANATOMJA, AGRONOMJA....

Korespondent warszawskiego „Słowa" daje następujący charakterystyczny obrazek z kuluarów Dumy:

Do posłów Błyskosza i Bielawskiego zbliża się „mużyk", poseł z gub. mińskiej. Włosy jego nie oglądały nożyc bodaj, że rok cały. Woń od nich rozchodzi się swoista: tłuszcz obrzydliwy stara się przemódz odory dziegciu, którym wysmarował sobie poseł minski buty.

Nawiązuje się rozmowa i odrazu przechodzi na sprawę rolną i autonomię. Poseł miński ciska się, niby fryga. Wokół gromadzi się tłum ciekawy wynurzeń wychowanka popa Heliodora. I posłów naszych też nie brak w tem zwartem różnobarwnem kole. Gwar, hałas niemożliwy. Jeden mówi przez drugiego. Posła mińskiego za sypuje grad pytań i odpowiedzi:

— Ot, dlaczego wy chcecie autonomii naprzód, a potem dopiero reformy agrarnej. Bo chcecie ją rozstrzygać u siebie, we własnym sej mie. A bodaj że chcecie mieć własnego króla.. decyduje miński chłop.

Na tem koncentruje się cała dyskusya. Po słowie Błyskosz i Bielawski energicznie odpowia dają. Okazuje się jednak, że kolega ich z par lamentu ma takie pojęcie o autonomii, jak ja o języku chińskim. Tłum wzrasta do jakich 150 osób. A wszyscy cisną się, żeby uśmiać się z dyskusyi, która zeszłaby może na tory jeszcze bar dziej humorystyczne, gdyby poseł hr. Potocki nie był postawił zasadniczego pytania:

— A wiecie wy, rzucił posłowi mińskiemu, wiecie przynajmniej, co to jest autonomia.

— Pro eto mnogo w Dumie Dmowskij uże goworił.. (O tem dużo w Dumie Dmowski już mówił).

— Ładnie... Ale co to jest podług was auto nomia... — naciska hr. Potocki.

I oto okazuje się, że poseł miński, nad któ rym darmo czas tracił mnich Heliodor, pomię szał zupełnie pojęcia. Dla niego autonomia, ana tomia, agronomia, to wszystko jedno. Wybuch śmiechu przyjął radośnie tę niespodziewaną, nie oczekiwaną przez nikogo rewelacyę. Pp. Dym sza i Lisowski, którzy chcieli wdać się w dalszą pogawędkę, już teraz zaniechali swego zamiaru, widząc, iż nie ma tu z kim mówić, chociaż czer wony, jak burak, ich dumski kolega mruczał coś jeszcze pod wąsem.

— Ale też wasi włościańscy posłowie nie dadzą sobie napluć w kaszę.. słychać było wokół Oby u nas z czasem tacy wykształcili się!.. Na kręcono tamtego jak katarynkę i on, biedny, pra wi trzy po trzy, sam nie wiedząc, co i o czem.

„CHODOK" O DUMIE.

Do Petersburga przybywają często z głębo kiej Rosyi t. zw. „chodoki" tj. wysłańcy włoś cijańscy, wydelegowani przez wsie dla „zobacze nia", co robi Duma. Otóż w „Rodnem Diele" znajdujemy piśmienne sprawozdanie takiego „Chodoka", włościanina ze wsi Gurkiny Zaboty, nie pozbawione humoru. Opisuje on Dumę w na stępujący sposób:

„Wprost na górce siedzi ich starosta, Gołowin, i wąsy sterczą mu do góry. Chociaż jest on z wyboru, lecz jak to bywa, trzyma rękę w rękę z ministrami. I jeśli kto z posłów krzyknie Gołowin zwraca mu uwagę: „nie wolno". A jeśli krzyczy minister, to Gołowin milczy.

Dalej ku środkowi siedzą ci z panów, co są lepsi. Tutaj nazywają ich „kadeci". A co to sło wo oznacza, ja także nie wiem. Słyszałem na boku, iż są oni dla chłopa czemś w rodzaju gro chowego kisielu na malinowej wodzie, do syta się nie najesz, a żołądek pęcznieje. Jednakże ni czego sobie, łaskawi panowie i mówią najlepiej ze wszystkich tylko bardzo już mądrze, nic nie rozumiesz...

—oooooooOOOooooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

Kraków, 15 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Wita, Modesta męczenników i Germany panny jutro w 4 niedzielę po Świętach Benona biskupa wyznawcy, Justyny męczenniczki i Ludgara; w poniedziałek Adolfa piskupa, Jolanty wdowy i Rajnera wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 32 zachód przypada o godzinie 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 16.

— **Polska pielgrzymka do Ziemi Świętej.** Ostateczny termin zgłaszania się dobiega końca, ponieważ jednak są niektórzy, mający zamiar w pielgrzymce wziąść udział, a sądzą, że dopiero przed wyruszeniem pielgrzymki na tydzień lub dwa wystarczy się zgłosić, przeto przypominamy, że zgłoszenia przyjmujemy do 1 lipca włącznie, po tym zaś terminie tylko z największą trudnością moglibyśmy zadość uczynić życzeniom zgłaszających się. Nadmienić bowiem musimy, że już 1 lipca zadecydować potrzeba, czy pielgrzymka będzie miała dostateczną liczbę uczestników, by do skutku przyjść mogła; w tym bowiem terminie zamówić już koniecznie potrzeba miejsce na okręcie, w hospicyach i t. d.; każde więc późniejsze zgłoszenie pociąga za sobą niezależne od nas trudności. Ktoby więc zechciał wziąść udział w pielgrzymce do Ziemi św., która z Krakowa wyjeżdża 30 sierpnia br. niechaj zgłasza się zaraz do O. Zygmunta Janickiego Kustosza Braci Mniejszych w Krakowie ul. Roformacka l. 4. — Podróż do Ziemi św. wraz z utrzymaniem kosztuje: I klasą 540 koron - 492 marek 226 rubli, II klasą 460 koron - 419 marek - 192 rubli, III klasą 340 koron - 310 marek - 142 rubli.

— **Rzeźba w Kościele na Podgórzu.** Magistrat miasta Podgórza opiekuje się budową swojego kościoła z zapałem iście średniowiecznym. Dowiadujemy się, że nie szczędzi kosztów na przyozdobienie świątyni, która ma być chlubą miasta. W zeszłym tygodniu na posiedzeniu Rady chrześciańskiej uchwalono dać do wykonania artystom rzeźbiarzom posą gi świętych dla ubrania frontu kościoła. Postanowiono roboty rozdzielić mięedzy pp. Stanisława Wójcika, Stanisława Błotnickiego i J. Tombińskiego. Ta sama Rada chrześciańska powzięła uchwałę, aby przystąpić już do roboty około ołtarza Wielkiego. Zamówiono pla ny u architekty dr. J. S. Zubrzyckiego. Ołtarz ma być z marmuru i alabastru a po części z marmuru kararyjskiego. Koszt ołtarza przewidziany na 50.000 koron.

— **Popis muzyczny.** W lokalu krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry, odbyło się we środę dnia 12 bm. zakończenie nauki gry na cytrze i mandolinie. Na popis złożyły się: produkcje uczniów, pobierających naukę niespełna pół roku. Ensemble złożony z cytr, mandolin i gitary odegrał marsza: „Nasz świat" Wagnera, walca „Polne kwiaty" S. Stanisława i polkę charakterystyczną „W kuźni" tegoż autora i „Serdeczne tony" Brunera. Młodociani debiutanci po krótkiej nauce i mimo pierwsze go występu publicznego dali dowód znacznych postępów, wprawy i zamiłowania do sztuki.

Na szczególną wzmiankę zasługuje solo cytrowe p. t. „Bieg myśli", wykonane przez małego cytrzystę Romana Sen. Pięknie też odegrały duet na cytrach pp. Wachulska i Seiden. Popis ten świadczy o wielkiej i sumiennej pracy p. G. Senowskiego, jako dyrektora artystycznego Towarzystwa.

— **Z klubu prawników i koła artystyczno-literackiego.** Połączone kluby odbyły wczoraj zgromadzenie, na którem dokonano wyboru wydziału. Prezesem „Klubu prawników i Koła artystyczno- literackiego" wybrano d-ra Władysława Wędkiewicza, na wiceprezesów powołano d-ra Augusta Sokołowskiego i radcę Wilhelma Ursela. Do wydziału weszli następujący: pp: Teodor Axentowicz, Wandalim Beringer, Dr Franciszek Bylicki, Julian Dobrzański, Dr Tadeusz Federowicz, Hugo Flechner, Dr Bronisław Guńkiewicz, Dr Kazimierz Kostanecki, Dr Kazimierz Łachecki, Juliusz Makarewicz, Henryk Matusiński, Władysław Mięsowicz, Władysław Prokesch, Konrat Rakowski, Dr Juwenal Rozwadowski, Dr Edward Schnayder, Dr Kazimierz Smolarski, Dr Stanisław Szlachtowski, Dr Gustaw Ujejski, Józef Winkowski, Dr Bronisław Wolt. Komisyę rachunkową stanowią pp: Jan Ćmikiewicz, Juliusz Krzykowski, i teofil Zarębski. Na tem o godz. wpół do 10 wieczór zgromadzenie zamknięto.

— **Resursa urzędnicza** w Krakowie urządza w najbliższą niedzielę wycieczkę do Okocimia. O ile wiemy, wycieczka zapowiada się doskonale i weźmie w niej udział znaczna liczba osób. Komitet poczynił przygotowania, a by zabawa na miejscu jak najlepiej wypadła.

— **W Eleuteryi** Rynek gł. 17 II p. wygłosi w niedzielę 16 b. b. p. Franciszek Lenart odczyt p. t. „Alkohol jako czynnik zbrodni". Początek o wpół do 8-ej; wstęp dla wszystkich wolny.

— **Pielgrzymka** kompanii krakowskiej do Częstochowy na św. Annę wyruszy dnia 23 lipca 1907 r. z kościoła OO. Karmelitów na Piasku.

SPRAWA TELEFONÓW. Komitet w sprawie opłat telefonicznych pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza składał sprawozdanie przed zgromadzeniem abonentów z Krakowa po czynionych w sprawie usunięcia znanego podwyższenia opłaty od telefonów. Komitet na razie nic nie uzyskał. Wobec tego w dyskusyi dr. Łepkowski stawia wniosek, aby Komitet obecny upoważnić do dalszego działania.

Obecny na zgromadzeniu inżynier pocztowy p. Słapa informuje Zgromadzenie, że zarząd poczty przy zakładaniu kabli natrafia na wiel kie trudności, gdyż właściciele domów albo nie pozwalają na stawianie stojaków na domach albo żądają nadmiernego wynagrodzenia, a Ma gistrat nie pozwala na stawianie żadnego nowe go słupa. Według obliczenia, trzebaby płacić za stojaki rocznie 50.000 koron, pozostałoby tyl ko 30000 kor. na opłatę służby i amortyzację, co jest niemożliwe, a przeprowadzenie kabli podziemnych do każdego domu i abonenta koszto wałoby 25 miljonów koron.

Po przemówieniu dra Łepkowskiego zgroma dzeni uchwalili jednomyślnie następujące wnioski:

Zgromadzeni dnia 14 czerwca w sali Rady miejskiej w Krakowie abonenci telefonów uchwalają:

1. Ulgi przyznane na skutek akcyi abonentów telefonu, odnoszące się do sposobu wymiaru opłat telefonicznych nie są wystarczające; zgromadzeni trwają przy pierwotnej swej uchwale, w myśl której domagają się zniesienia rozporządzenia grudniowego.

2. Gdy obecnie zbiera się już Rada Państwa, która w pierwszym rzędzie powołaną jest do ochrony interesów szerokich kół ludności, przeto poleca się komitetowi, aby odpowiedni memoryał Radzie Państwa i Kołu polskiemu na ręce posłów krakowskich przedłożył.

3. Opór właścicieli realności w Krakowie przeciw umieszczaniu stojaków telefonicznych na domach prywatnych nie jest wywołany niechęcią do instytucyi telefonów, ale jest wyrazem protestu przeciw rozporządzeniu grudniowemu.

4. Zgromadzeni konstatują, że centralna stacya telefonów w Krakowie funkcjonuje źle i że Zarząd pocz1 urządzenia i oddania do użytku telefonu automatycznego jak najbardziej przyspieszyć winien.

— DASZYŃSKI W WIĘZIENIU. Dziś do sądu powiat. w Krakowie zgłosił się p. Ignacy Daszyński celem odbycia kary 3-tygodniowego aresztu zwykłego, na który został skazany w r. 1900 przez trybunał apelacyjny za czynną zniewagę ajenta policyjnego przy konfiskacie „Latarni".

— **Polityczne szparagi.** W dalszym ciągu rozprawy przeciwko panu Friedlowi, przesłuchano obu socyalistycznych posłów ze Śląska pp. Regera i dra Kunickiego. Pierwszy nie wie niczego niehonorowego o pani Kłuszyńskiej, drugi zaś potwierdza opowiadania swojej żony o szparagach, które zamiast się dostać do Absolonowego brzucha, pozostawały u Kłuszyńskich. Opowiadanie to wywarło na p. Kunickim przykre wrażenie.

Po wywodach zastępców stron, zabrała głos p. Kłuszyńska i w całogodzinnej mowie zbijała zarzuty p. Friedla.

Przysięgli po krótkiej naradzie zaprzeczyli 10 głosami pytanie co do tego czy p. Friedel dopuścił się obrazy czci p. Kłuszyńskiej.

Pytanie ewentualne co do dowodu prawdy odpadło.

W obec tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający p. Fziedla od winy i kary.

— STRASZNY WYPADEK. Z Trzebini donoszą nam o następującym zgrozą przejmującym wypadku. Oto wczoraj przed południem jechał żyd Salomon N. z matką z kolei w stronę Trzebini. Konie puścił swobodnie, a sam nie zwrócił na to uwagi, iż na gościniec wybiegła kilkuletnia dziewczynka i przewróciwszy się, znalazła się pod końmi. Skutek był straszny; dyszel uderzył w główkę dziewczęcia i zabił je na miejscu. Na scenę tę wyszła matka dziewczęcia i widząc trupa córeczki zwróciła się z wyrzutami do żyda. Lecz bezczelny morderca złajał tylko matkę za to iż nie uważa na dziecko i zaciąwszy konie odjechał pozostawiwszy na gościńcu rozpaczającą kobietę z trupem córeczki. Zapewne prokuratorya zajmie się tą sprawą i nauczy bezczelnego żyda ostrożniejszej jazdy.

— CHORY NA TRĄD przejeżdżał onegdaj przez Kraków. Jest to żyd rumuński Dawid Eisenman, który jechał z Wrocławia do Budapesztu przez Kraków. Transportowano go kosztem rumuńskiego skarbu, gdyż żadne państwo nie chciało Eisenmana u siebie zatrzymać. To warzyszą mu dozorca chorych i ajent policyjny. Jedzenie podawano choremu przez okno, a naczynie, którego używał niszczono niezwłocznie. Z wagonu nie wolno mu było wysiadać w ciągu całej podróży przez Austryę.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Opowieści Hoffmana" opera Offenbacha.

Wtorek: „Słodka dziewczyna" operetka Reinchardta.

Środa: „Eugeniusz Onegin" opera Czajkowskiego.

Czwartek: „Gejsza" operetka Sidney Ionesa.

Piątek: „Mignon" opera Thomasa występ gościnny A. Dianni.

Kalendarz niedzielny.

W niedzielę dnia 16 czerwca:

Teatr miejski: „Orfeusz w piekle".

Teatr ludowy: Po południu „Tomcio Paluch" wieczorem „Robinson Krusoe".

Strzelnica: popołudniu dokończenie strzelania królewskiego, następnie intronizacya nowego króla kurkowego.

Torwyścigowy: po południu pierwszy dzień wyścigów Tow. Międzynarodowego.

Park Jordana: Wielki festyn na korzyść Przytuliska Weteranów z 1863—4 roku.

Park Krakowski: Wenta na korzyść ubogiej młodzieży szkolnej, wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości z nowym programem.

Szkoła m. na Smoleńsku.: po południu uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły sług żeńskiej.

—oooooooOOOooooooo—

KRONIKA LWOWSKA (kor. wł.)

Z okazyi 25 letniego jubileuszu i pobytu Frenkla we Lwowie, odbyła się onegdaj w salonach Koła literacko-artystycznego uczta, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób. Zdrowie Frenkla wnosili pp. Pl. Kostecki, Rolle, Piniążek, dr. Wysocki i inż. Szark, p. Frenkel wniósł toast na cześć prasy, poczem na wniosek p. Wnorowskiego zebrani wysłali telegram do żony znakomitego artysty, znanej Lwowianom z czasu jej bytności na scenie skarbkowskiej, gdzie pod nazwiskiem Stanisławy Pyszników nej parę lat grała.

Rozprawa przeciw fałszerzowi biletów kolejowych, Bełkowskiemu i jego wspólniczce, kasyerce Pelzowej, wyznaczona na 20 bm. została odwołana, a to dlatego, że niespodzianie wykryto pewne indywiduum, które służyło Bełkowskiemu za pośrednika do rozprzedaży fałszywych biletów na prowincyi. Przytem podniosły się przeciw Bełkowskiemu pewne podejrzenia, jakoby on uczestniczył w dokonanej przed kilkoma laty znacznej kradzieży z kasy kolejowej w Stryju.

Swojego czasu donieśliśmy, że pewna grupa uczniów seminaryum duchownego ruskiego we Lwowie, nie usłuchała polecenia ks. metropolity Szeptyckiego i poszła głosować w drugim okręgu, gdzie kandydował Breiter, jakkolwiek głosowanie to mogło rzucić na nich ten cień, że oddają swoje głosy człowiekowi, który napisał paszkwil na książąt kościoła katolickiego.

Ksiądz metropolita, dowiedziawszy się o tem, nakazał przeprowadzić śledztwo i zbadać jak to się stało. Ze śledztwa okazało się, że w dniu owym rektor seminaryum wyjechał był ze Lwowa do umierającej siostry, a władzę spełniał wicerektor, człowiek słaby, niezdecydowany, chwiejny, nie umiejący utrzymać dyscypliny w seminaryum. Więc kiedy 28 uczniów zakładu powiedziało mu, że chcą spełnić swój obowiązek konstytucyjny, i pójść głosować wbrew Listowi pasterskiemu ks. Metropolity, on nie umiał ich przekonać o niewłaściwości tego ich zamiaru i pozwolił im pójść głosować. Za karę oddalono go natychmiast z tego urzędu. Owych zaś 28 uczniów ukarano również surowo. Zaznaczyć jeszcze wypada, że dziewięćdziesięciu kilku uczniów tego zakładu usłuchało Listu pasterskiego księdza Metropolity i nie głosowało wcale, jakkolwiek miało prawo wyborcze.

—oooooooOOOooooooo—

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

Z CIESZANOWSKIEGO. (Podziękowanie nowowybranych posłów wyborcom.) W dniu 11 bm. przybył do naszego powiatu dr. W. Kozłowski, aby za zaufanie i wysłuchać ich życzeń, i wysłuchać ich życzeń, i objechał Narol, Oleszyce, Lubaczów i Cieszanów.

Podróż jego była prawdziwym tryumfem i zapewne żaden poseł nie cieszył się tak entuzyastycznym przyjęciem. Tłumy ludności witały go wszędzie, szczególniejszą owacyą uczczono go w Lubaczowie i Cieszanowie, konne banderye, salwy moździerzy i wiwaty radosne towarzyszyły jego wjazdowi. W Cieszanowie oczekiwała go liczna publiczność przy bramie na prędce zbudowanej, ustrojonej w zieleń i o narodowych barwach chorągiewki, zjawiła się straż ogniowa i muzyka. W bramie powitał go burmistrz krótką przemową i życzeniem, by działalność jego przysporzyła mu czci, jaką się cieszy, a była dla powiatu pomyślną. W pięknych, serdecznych słowach podziękował dr. Kozłowski podnosząc przedewszystkiem, że z wszystkich sił będzie się starał, aby zaufaniu wyborców godnie odpowiedzieć. Z muzyką odprowadziły go tłumy do gmachu starostwa, gdzie przyjął gościnę, na rynku zapalono beczki smolne, muzyka urządziła serenadę.

W Narolu nawet najgoręts1 zwolennicy Jałpolskiego przyłączyli się do owacyi, książe Puzyna jako naczelnik gminy przywitał go przemową, a mnóstwo ludu wiejskiego wysłuchało podziękowania i programu posła. W każdej miejscowości wyjaśnił jakich ulg będzie żądał dla ludu, jak np. zniżenia cen soli, opłat spadkowych, ciężarów podatkowych szczególniej domowoklasowego, kulczykowania, zbijał Jampolczyków baśnie rozszerzane przed wyborami o pańszczyźnie i zaprowadzeniu podatku od bydła i drobiu.

W Cieszanowie poruszono sprawę budowy kolei, szkoły średniej, zużytkowania torfowisk, które przyrzekł popierać w Sejmie i Radzie państwa.

Podziękował wreszcie wszystkim, którzy za nim pracowali, zapewnił iż każdy Polak, Rusin czy izraelita, gdy się doń uda w jakiej sprawie gorącego dozna poparcia, nawet przeciwnicy jego wyboru, do których wcale żalu nie czuje za to, iż szli za swem przekonaniem.

Pożegnano go wszędzie serdecznie, gdyż umiał sobie pozyskać serca, a ludzie poznali różnicę między jego rozumnem, serdecznem i godności pełnem postępowaniem jego, a pełnem jadu, nienawiści szkalowania i fałszywych obietnic Jampolskiego.

Również serdecznie przyjmowali Rusini dwa dni przedtem posła swego Stachurę chociaż bez tej okazałości. Wygłosił on swe podziękowanie i swe zamiary na przyszłą pracę w parlamencie zachęcał do zgody braterskiej z Polakami, przyrzekł również bronić tak Rusinów jak i Polaków a bez zamiaru dał ciętą naukę naszym ludowcom. Podniósł roztropność ludu ruskiego, który posłuszny Radzie narodowej ruskiej szedł za jej wskazówką i nie upierał się przy kandydatach chłopskich, ale głosował na ludzi inteligentnych, bo zrozumiał dobrze, że wieśniak nieposiadający wykształcenia niczby we Wiedniu zrobić nie mógł, byłby balastem i wybór jego byłby szkodliwy dla narodu ruskiego.

Jedno tylko w mowie jego było zbyt przesadzone tj. przyrzeczenie, że pracując dla dobra ludu ruskiego, będzie pracował dla wol. Ukrainy aż po Kaukaz. Jako Rusinowi-Ukraińcowi tego okrzyku za złe brać nie można.

— **Matura w Tarnowie.** Ustny egzamin dojrzałości w I gimnazyum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem dyrektora gimnazym sandeckiego, p. Stanisława Rzepińskiego, od 27 maja do 8 czerwca br. — Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Brach Walery, Dobek Franciszek, Ettinger Adolf, Gagatek Jan, Gawelek Franciszek, Hajduk Józef, Hodbod Stanisław, Jastrzębski Józef, Kopacz Andzej, Mondelski Stanisław, Orzech Wojciech,

Osmulski Władysław, Płuciński Kazimierz, Pluta Jan, Redlich Wilhelm, Schantroch Władysław, Skopiński Ludwik, Spaltenstein Franciszek, Stach Piotr, Szymański Stanisław, Tisch Eliasz, Wąs Michał, Witek Jan. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Augustyniak Jan, Baum Jan, Białobrzeski Stanisław, Boczek Franciszek, Boksa Józef, Budzioch Stanisław ekst., Chełmecki Stanisław, Czerkies Józef, Dobrowolski Jan, Dudek Michał, Gajewski Adam, Góralik Antoni, Indyk Andrzej, ekst., Januś Stanisław, Kania Roman, Kania Władysław, Klucznik Ludwik, Kozioł Józef, Kurkowski Tadeusz, Meissner Eugeniusz, Michoński Szczepan, Miś Jan, Misiewicz Tadeusz, Piątek Tadeusz ekst., Polak Edward ekst., Rolański Jan, Sekunda Adolf, Skrzyniarz Justyn, Spieszay Józef, Stec Jakób, Stepek Ignacy, Stecki Jan, Winkowski Kazimierz, Wurf Bolesław, Zeligowski Stanisław. Do egzaminu poprawczego reprobowano 7 uczni, 4 eksternistów, 3 uczniów publicznych. Od egzaminu ustnego odstąpił 1 uczeń.

—oooooooOOOoooooooo—

Przed nowym parlamentem.

PREZYDYUM IZBY POSŁÓW.

WIEDEŃ. „Wien. - Allg Ztg obstaje przy tem, że kandydatura dra Weisskirchnera nie da się urzeczywistnić. Tak socyaliści jak i inne stronnictwa stanowczo tę kandydaturę zwalczają zwłaszcza, że Weisskirchner miałby równocześnie pozostać dyrektorem magistratu wiedeńskiego. Wskutek tego szanse dra Ebenhocha znowu poszły w górę. „W. Allg Ztg" twierdzi nawet, że jest on znowu jedynym poważnym kandydatem.

Socyaliści stawiają na jednego z wiceprezydentów kandydaturę posła Pernersdorfera, związek niemiecki posła Steinwendera, Czesi Žačka lub Kramarza, a Polacy według „W. Allg Ztg", dra Dulębę.

KLUB CZESKI.

WIEDEŃ. Jak „Slavische Corresp." donosi, komitet wykonawczy stronnictw czeskich obradował wczoraj nad statutem wspólnego klubu czeskiego. Statut uznano jako prowizoryczny, tylko na czas obecnej sesyi letniej. Na konferencji omawiano także sprawę prezydjum Izby i polecono pos. Kramarzowi, Klofaczowi, Masarykowi i Praszkowi, prowadzić z innemi stronnictwami Izby w tej sprawie rokowania. Omawiano też sprawę protokołowania mów czeskich.

KLUB POŁUDNIOWO-SŁOWIEŃSKI.

LUBLANA. Organ posła Sustersicza „Slovenec", omawia na naczelnem miejscu sprawę utworzenia wspólnego klubu południowych Słowian i donosi, że klerykalni Słowieńcy sprzeciwiają się wstąpieniu do tego klubu liberalnych Słowieńców mimo, że ich życzeniem jest, aby klub południowo - słowieński liczył najwięcej członków. Można przypuszczać iż do utworzenia klubu południowo - słowieńskiego nie przyjdzie gdyż wątpliwem jest, czy w takich warunkach wstąpią do niego Chorwaci.

IZBA PANÓW.

PRAGA. „Bohemia" i inne niemieckie gazety czeskie donoszą o powołaniu Dra Eppingera do Izby panów, wyrażając przytem szczególną radość i uznanie dla rządu.

—oooooooOOOoooooooo—

Przesilenie w Dumie.

Petersburg, 14 czerwca.

Według prywatnych wiadomości, otrzymał prezydent Dumy Gołowin dzisiaj po południu pismo od prezydenta gabinetu Stołypina, w którem tenże donosi, że ma w Dumie złożyć bardzo ważne oświadczenie, nieznoszące zwłoki. Stołypin prosił prezydenta Dumy, by natychmiast po utwarciu posiedzenia wykluczył jawność obrad na podstawie art. 44, i udzielił mu głosu w sprawie należenia posłów do rewolucyjnej organizacyj bojowej, która ma na celu przygotowanie zbrojnego powstania.

Obecnie odbywa się tajne posiedzenie Dumy, na którem, jak słychać, przeciw wnioskowi rządowi, oświadczają się socyaliści i Koło polskie; zaś u kadetów większość jest za wnioskiem, mniejszość przeciw wnioskowi. Mniejszość kadetów oświadczyła, że ewentualnie wystąpi z partyi.

Prezydent gabinetu Stołypin domagał się w ciągu posiedzenia natychmiastowego aresztowania 16 posłów socyalistycznych i zezwolenia na pociągnięcie do sądowej odpowiedzialności większej części innych posłów socyalistycznych w liczbie około 55.

Jak słychać, kadeci, odrzucą ten wniosek w takim wypadku nastąpi prawdopodobnie rozwiązanie Dumy.

Pałac Dumy jest otoczony silnym oddziałem wojska, żandarmeryi i policyi. Osobom cywilnym przystęp na plac przed Dumą jest iwzbroniony.

Petersburg, 15 czerwca.

W dniu 18 maja dowiedziała się policya petersburska, że w mieszkaniu posła Ohsola, gdzie się odbywają posiedzenia partyi socyalno-demokratycznej, schodzą się także członkowie rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Informacye te, potwierdzone następnie przez aresztowanie kilku członków wspomnianej organizacyi rewolucyjnej, spowodowały rewizyę domową w mieszkaniu Ohsola, przyczem znaleziono liczne dokumenty, wskazujące na to, że 50 posłów, którzy tworzą stronnictwo socyalno-demokratyczne w Dumie, utworzyło zbrodniczy związek, celem przewrotu formy rządów, ustanowionej ustawami zasadniczemi, przy pomocy powstania ludowego, a to w zamiarze zaprowadzenia demokratycznej republiki.

Dla osiągnięcia wymienionych celów wspomniany zbrodniczy związek poczynił następujące zarządzenia: Połączył się z innemi tajnemi zbrodniczemi stowarzyszeniami, a to z centralnym komitetem rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, z petersburskim komitetem tej partyi i z całym szeregiem komitetów lokalnych ,stojących pod zarządem komitetu centralnego. Związ ek ten poddał się tez pod organizacyę komitetu centralnego, ale celem przygotowania pówstania sam kierował akcyą tajnych komitetów, założonych w rozmaitych miejscowościach państwa. Do tajnych komitetów wysyłano też cyrkularze, nakazujące agitatorom, aby podburzali lud przeciw rządowi, szlachcie, urzędnikom i właścicielom ziemskim. — Dalej polecono tajnym komitetom, aby chłopów, robotników i żołnierzy w ten sposób podburzonych łączyli w stowarzyszenia, filie i grupy, celem wyzyskania niezadowolenia i wzburzenia biedniejszych klas ludności dla urządzenia wspólnego powstania wojska, chłopów i robotników. W odezwie wystosowanej do chłopów, wezwał ten związek ich do tworzenia stowarzyszeń i łączenia się z robotnikami w walce z legalną władzą rosyjską celem objęcia we własne ręce władzy państwowej i oddania jej w ręce reprezentacyi ludowej.

Tajny związek uważał jsko najbliższy cel swej działalności przygotowanie powstania wojskowego i nazwał się organizacyą wojskową. Z rosyjską partyą socyalno-demokratyczną związek utrzymywał pezpośrednie stosunki. Za pośrednictwem jednego z jej członków, posła Gerusa urządził związek 12 b. m. w Petersburgu tajne zebranie tej organizacyi. Zbrodnicza ta organizacya wojskowa przyjmowała od garnizonów w Wilnie i Petersburgu instrukcye i deputacyę garnizonu petersburskiego, która przyrzekła swą pomoc.

Wspomniany związek tworzył środowisko, w którem skoncentrowały się rewolucyjne komitety lokalnych tajnych stowarzyszeń i grup uboższych klas ludności w kwestyi zwołania konstytuanty i zaprowadzenia siłą demokratycznej republiki w Rosyi. Wszystkie komitety lokalne przesyłały swe sprawozdania temu wziązkowi który w ten sposób miał przegląd sił i środków rewolucyjnych. Zwoływano zastępców tajnych komitetów celem udzielania im instrukcyj, oraz wysyłano członków na rozmaite zgromadzenia celem wygłaszania mów podburzających. Związek rozporządzał także fałszywymi paszportami, w które zaopatrywał osoby, chcące się ukrywać przed władzą.

55 iu posłów Dumy znajduje się w śledztwie i dlatego według ustawy mają być czasowo wykluczeni z obrad Dumy; 16 z nich, którzy w czynnościach zbrodniczych związku brali w bardzo wybitny sposób udział, na zarządzenia prokuratoryi ma być aresztowanych.

Rząd sprawę tę wytoczył przed Dumą i wniósł natychmiastowe wykluczenie tych 55-iu posłów, jako też natychmiastowe wykonanie rządania prokuratoryi w sprawie aresztowania 16 posłów.

—ooooooooOOOoooooooo—

Obrady Dumy.

PETERSBURG. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Dumy zażądało głosu 80 posłów. Oczywiście istnieje zamiar prowadzenia obstrukcyi. Aby jej przeszkodzić, zaproponowano zamknięcie listy mowców i ograniczenie czasu mów, lecz te wnioski odrzucono.

Pos. Puryszkiewicz (praw.) występował za natychmiastowem wydaniem oskarżonych członków Dumy, bez poprzedniego ustanawiania w tej sprawie komisyi. przyczem nazwał posłów z lewicy zdrajcami, co wywołało ogromną wrzawę.

Po wyjściu ministrów obrady trwały dalej. Kedeci są za wydaniem, jednak tylko na wypadek, jeżeli głosowanie będzie tajnie przeprowadzane. Prawica żąda jawnego głosowania i przez wstrzymanie się od głosowania chce spowodować upadek Dumy. Rozwiązanie Dumy nie ulega wątpliwości.

PETERSBURG. Po dwugodzinnej pauzie

podjęto o godz. 9 wieczorem nanowo posiedzenie Dumy.

Na początku oświadczył prezydent gabinetu Stołypin, że Duma musi natychmiast powziąć dezycyę w sprawie postawionej przez niego kwestyi. Jeżeliby Duma się wzbraniała pozwolić na natychmiastowe odprowadzenie oskarżonych 16 posłów będzie rząd to uważał jako oświadczenie, że ona nie chce dalej z rządem pracować. Rząd zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność ze bezpieczeństwo państwa, jeżeli oskarżeni nie zostaną natychmiast uwięzieni.

Kadeci zaproponowali przekazanie wniosku rządu komisyi. Prawica i październikowcy głosowali przeciw temu.

Obrady miały nader burzliwy charakter. Socyalnych demokratów piętnowano, jako zdrajców kraju i zarzucano im najcięższe zbrodnie.

Wreszcie przeszedł wniosek kadetów, z tem, że komisya ma się składać z 22 członków.

Z powodu wzbraniania się innych partyi wzięcia udziału w tej komisyi, będzie się ona składała tylko z kadetów i członków lewicy. Wskutek tego jest prawdopodobnem odrzucenie wniosku rządowego i rozwiązanie Dumy wydaje się być bliskiem.

O godzinie wpół do 12 w nocy wybór komisyi nie był jeszcze ukończonym.

Kozacy ciągle otaczają gmach Dumy. Zapewniają, że ministerstwo jest solidarnem i nie wzruszonem.

W kuloarach Dumy uważają za prawdopodobne, że zostanie wydana nowa ustawa wyborcza na zasadzie stosunków majątkowych i oświaty, z ograniczeniami dla ludów granicznych i żydów.

Niespodziewane wydarzenia wywarły w mieście potężne wrażenie, ale nie sądzą, by wybuchły niepokoje.

PETERSBURG. Jak słychać, socyalista Cereteli w wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu Dumy mowie uznał słuszność podniesionych przez rząd obwinień.

——ooooooo000ooooooo——

Telegramy.

ODZNACZENIA I MIANOWANIA.

WIEDEN. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał przeorowi konwentu Bonifratrów O. Laetusowi Bernatkowi w Krakowie i nadzwyczajnemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Dr. Aleksandrowi Bossowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz zamianował radców sądu krajowego Włodzimierza Argasińskiego we Lwowie i Zygmunta dworskiego w Czerniowcach radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie, a radcę wyższego sądu krajowego Joachima Łysiaka w Tarnopolu nadradcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

SEJM WĘGIERSKI.

BUDAPESZT, Prawie całe wczorajsze pos. Sejmu węgierskiego wypełniła chorwacka mowa pos. Budisawlewicza.

Ponieważ mowca kilkakrotnie odczytywał dłuższe cytaty, prezydent zwrócił jego uwagę że wolno mu tylko takie cytaty odczytywać, które się odnoszą do toczącej się dyskusyi.

W dalszym ciągu mowy pos. Budisawlewicza prezydent ponownie mu przerwał — wezwał go, by mówił do rzeczy i zagroził odebraniem głosu.

Gdy pos. Budisawlewicz znowu odczytywał dłuższe cytaty, pos. Rath (partya niezawisł.) podał mu wielką księgę i powiedział: Czytaj pan także stąd.

Na to pos. Popowicz zawołał do niego po niemiecku: „Witzmacher“.

Wiceprezydent Rakowszky przywołał pos. Poppwicza do porządku, przyczem oświadczył że Chorwatom wolno tu przemawiać po chorwacku, ale nie wolno im mówić po niemiecku.

Po mowie pos. Budisawlewicza obrady przerwano. Następne pesiedzenie odbędzie się dzisiaj.

ZAMACH NA DUMĘ.

PETERSBURG. (Tel. pet. aj.) Wczorajsze wydarzenia były dla większości niespodzianką i wywołały ogromne zainteresowanie. Wojsko i żandarmerya utrzymują porządek w ulicach prowadzących do pałacu Dumy. Pałac taurydzki otoczony jest żandarmami. Dyskusya w Dumie miała nadzwyczaj gwałtowny charakter. W kilku fabrykach panuje wzburzenie. Jak słychać rewolucyjni emisaryusze zostali w koszarach uwięzieni. Rząd dla zapobieżenia nieszczęściu musi pokazać, że jest silnym i nieustraszonym. Ponieważ Duma postanowiła przekazać komisyi sprawę wydania posłów dla zdania sprawy w 24 godzinach, możliwem jest odroczenie rozwiązania Dumy, jednakże wątpią w to, ponieważ rząd postawił ultimatum. Kilku socyalistów usiłowało ratować się ucieczką. Po słowi z Rygi Ozolowi ucieczka miała się udać. Wiele zależy od tego czy prawo wyborcze, jak o tem mówią, zmienione będzie dekretem. Pesymiści oczekują niepokoi i strejku kolejowego. Ponieważ jednakże wydano daleko idące zarządzenia i ludność znużona rewolucyą zachowuje się spokojnie, przyznając słuszność rządowi (?) wszystko prawdopodobnie przejdzie spokojnie pominąwszy jakieś mniejsze wydarzenia.

NADESŁANE

8000 KORON WYPŁACONE NASZYM GOSPODYNIOM!

Po raz pierwszy wypłacono tak wielką sumę za przepisy kucharskie, a to przez fabrykę wyrobów spożywczych „Ceres“ która pierwsza w Austryi wpadła na pomysł ustanowienia takiego konkursu. Pierwsze nagrody po 1000 kor. nie zostały jeszcze przyznane, jest jednak możliwem, że przy obecnem konkursie na 5000 kor. zostaną i one wypłacone. A zatem pozostaje jeszcze 7,000 kor. do uzyskania, a mianowicie na potrawy wszelkiego rodzaju (nie tylko na leguminy). Listę nagród z naszej okolicy podajemy w dzisiejszym numerze.

——ooo0ooo——

Obwieszczenie
o



Komisya dla wyznaczenia nagród **„Ceres"** przyznała już 8.000 koron za przepisy na leguminy; dwie nagrody po 1000 koron nie przyznano obecnie jeszcze nikomu; ponieważ żaden z nadesłanych przepisów nie odpowiadał warunkom konkursu. O te dwie nagrody po 1000 koron można się dalej ubiegać, a zwracamy również uwagę i na to, że konkurs na 5000 koron trwa do 30 lipca 1907 r. O nagrody mogą się tutaj ubiegać przepisy na potrawy wszelkiego rodzaju, także i na leguminy. Dwie nagrody po 1000 kor. mogą być przyznane przepisom tylko na leguminy. Bliższe warunki można otrzymać u każdego lepszego kupca.

Nagrody po 100 kor. otrzymali:

Olivia Brunner, żona kapitana. Wien VII, Hofstallstrasse 1. Małgorzata Paradeiser, Wien, XVII, Hauptstrasse 58, T. 6. Marja Ramerstorfer, Wien XVII, Schadinagasse 8. Hermina Kaufman, Wien XIV, Reindorfgasse 37, T. 5. Roza Heinerl, żona malarza, Wien XII, Aichholzgasse 5, T. 13. Felicitas Wittmann, Wien XIII/3, Jubilaumsstiftung, XII schody. Róża Steiner, Wien XIX., Probusgasse 1. Joanna Morsch, żona buchaltera, Puschwitz, Czechy.

Nagrody po 50 kor. otrzymali:

Lotti Kirschner, żona kapitana, Abbazia, Viila Liburnia. Lina Cohen, Wien II, Grosse Mohrengasse 36. Albertyna Joanna Bartl, żona c. k. radcy poczt., Wien XVIII, Vinzenzgasse 24. Anna Kafinger, Mattighofen. Moritz Rössler, Aussig, Dresdnerstr. 14. Elżbieta Girschik, Brüx, Goethestr. 1008. Elisa Danziger, Wien II, Schüttaustr. 58. Zofia Hertl, Mähr-Tribau, Landskrongasse 63. Marja Würschinger, Hotel „Bahnhof", Steinach, Steiermark. Anna Mörl, żona prokurzysty, Wisterschau, Teplitz. Olga Weiss, Poleschowitz, Morawy. Angela Schröfl, Hallstadt, Oberösterreich, Blanca Hegedusic, żona obersta, Marburg a. d. D., Domgasse 1. Josefina Seeber, wdowa po c. k. notaryuszu, Wien XVI, Ottakringerstr. 39. Ida Landsberger, Wien IX, Liechtensteinstr. 35 Teresa Petrn, Emmersdorf a. d. D. Marja Linhart, wdowa po doktorze, Graz, Merungasse 46. Antonina Walter, córka kupca, Bodenstadt bei M.-Weisskirchen. Ida Kohlmeyer, Gmunden, Stelzhammerstr. 5. Roza Heinerl, żona malarza, Wien XII, Aichholzgasse 5. Marja Petzl, Poysdorf, Brunngasse 279. Józefa Hybse, Kamenici n. L., Czechy, Sezimowa ulica 201. Anna Rihl, żona profesora, Salzburg, Rupertgasse 4. Małgorzata Gürtler, b. kucharka, Wien II, Ausstellungsstr. 21, drzwi 24a.

Nadto otrzymali nagrody po 20, 10 i 5 koron.

W Galicyi: Erma Brückner, Lwów, ul. Zyblikiewicza Nr. 21, Helena i Olga Schuster, stud. med. i stud. fil., Lwów, ul. Bema 10. Róża Friedmann, Kołomyja, ul. Franc. Józefa 59. Leonora Gaspari, żona zarządcy magaz. wojsk., Stryj, ul. Kąpielowa Nr. 1. Marja Schwalbl, naucz. prywatna, Kraków, ul. Krzyża 16, I p.

W Bukowinie: Paula Clemens, Czerniowce, Seiten-Pumnulgasse 14. Anna Prystupa, naucz., Seletin. Pani Aurora Dr. Cotlarciuc, żona c. k. bibliotekarza uniw., Czerniowce, Residenzgasse 7.

Nazwiska nagrodzonych książkami kucharskiemi i dyplomami honorowymi zostaną później ogłoszone.

Za komisyę konkursową

PREZYDENT:

Profesor Adolf Hess,
dyrektor szkoły zawodowej stow. hotelarzy w Wiedniu.

SĘDZIOWIE:

F. Kedvessy, szef kuchni Jockey-klubu.
Jean I. Povondra, Naczelnik centralny związku kucharzy austr.
Franc. Stadler, szef kuchni Jego Książęcej Mości Ks. Montenuovo.
Panna Lotte Richter, właścicielka konc. szkoły kucharskiej i autorka „Mein Kochbuch".
Naczelnik Zakładów „Ceres".
Naczelnik biura publicystycznego Grzegorza Schichta A-G

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie